

Szymon Podwin, Przylądek złej beznadziei

zaplatasz w dłoni moje palce
zamykasz w ciszy swe marzenie
na mojej twarzy jak na kartce
kreślisz opowieść tym spojrzeniem
a ja ci śpiewam o podróży
która początek ma i koniec
i która zawsze czemuś służy
nawet gdy cel w oddali płonie

wokół przylądka zniechęcenia
złej beznadziei poza mapą
popłynąć trzeba gdzie nas nie ma
i myśli które nic nie znaczą

nie płynimy tam gdzie jest najprościej
gdzie tonie sens jak w błocie buty
spotkajmy się na tamym moście
na którym los nasz kłódką skutą
kluczyk zabrała dawno woda
która jak czas nie umie stanąć
draży i dąży po przeszkodach
do celu drogą raz obraną